

JAN GRYKA

ur. 1959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Dobrosław Bagiński, spotkania artystyczne, środowisko artystyczne

Spotkania w mieszkaniu Dobrosława Bagińskiego w latach osiemdziesiątych

Sławek założył takie [seminarium], to jeszcze przed dyplomami, do domu jeździliśmy do niego na różnego rodzaju spotkania. Takie założył w domu seminarium zaraz po stanie wojennym, to było oczywiście tak po cichu, tak samo jak na przykład były pielgrzymki po stanie wojennym, tam [19]82-[198]3, w Łodzi i w Koszalinie, to myśmy robili wystawy po prywatnych domach, to żeby się przenieść z jednego domu do drugiego, nie mogli iść wszyscy, tylko wy idźcie tędy, my tędy. Sławek robił takie konspiracyjne seminaria, my do niego do domu na Czechowie przyjeżdżaliśmy, to było niedaleko aktualnego kościoła [pw. św. Andrzeja] Boboli, którego Sławek robił wewnątrz, to jest Sławka realizacja w środku, ale to już w czasie aktualnym, kilka lat temu. Sławek miał dosyć takie spore mieszkanie jak na tamte czasy, ponieważ dostał od spółdzielni mieszkanie i na górze pracownię plastyczną, bo wtedy taki był system, że plastycy mogli jeszcze mieć plus metraż jako pracownię. Do niego tam, ja wiem, powiedzmy, około dwudziestu osób jeździło w tamtym czasie. Taka myśl powstała po stanie wojennym, i to do dzisiaj pamiętam, Sławek mówił, że wszystko nam mogą zabrać, ale naszej świadomości nam nie zabiorą. Chodziło o to, żeby się nie dać, że tak powiem, zabić w tym sensie, że wszystkiego nam się odechce i nawet nie będziemy się uczyć. I on wymyślił taki stan, że my się sami będziemy uczyć, że to jest lepsze niż cokolwiek innego. On zadawał nam jakieś tematy i to rzeczywiście były bardzo fajne spotkania, bo każdy tam pisał jakieś teksty swoje, coś tam, potem przyjeżdżaliśmy, czytaliśmy i były dyskusje do rana. W sensie takiego jakiegoś dziwnego zjawiska był takim kreatorem właśnie Sławek, szukał jakichś takich rzeczy, które się mogą przydać, które mogą mieć jakąś wagę. Że to nie jest kwestia kasy albo coś takiego, że wręcz odwrotnie, że rozumienie tego wszystkiego jest ważniejsze niż cokolwiek innego na świecie. Bo po stanie wojennym po prostu ludzie byli jak trupy, normalnych się na ulicach nie stwierdzało. Niezależnie od braków i niemożliwości kupna czegokolwiek oprócz octu, to taki był moment, trzeba było

szukać innych motywacji do życia, żeby przetrzymać, żeby się nie dać wbić w ziemię. Tak że tutaj Sławek był naprawdę takim, powiedziałbym, dobrym duchem naszym i, że tak powiem, psychicznie nas był w stanie uratować, w sensie takiego przetrwania i doczekania wolnej Polski i tak dalej.

Nie wiem, czy w tej chwili stać mnie na jakiś konkretny, że pamiętam, o czym rozmawialiśmy, ale ja prawdopodobnie mam w pracowni teksty, które pisaliśmy wtedy, i notatki. Ale nie wiem, czy to jest ważniejsze, że tę aurę się pamięta, ten stan ducha czy stan rzeczy, czy konkretne teksty, może tam nic nie ma. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy tam były jakieś ważne rzeczy, ale w sensie przeżycia jako takiego, no to to była dobra rzecz, wartościowa w sensie takim, że szkoła, uniwersytet, nie dawały nam takiego poczucia sensu. Dopiero tamte właśnie takie seminaria u Sławka.

Data i miejsce nagrania	2012-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"